Nr. 394. **Kraków, Poniedziałek 7 Sierpnia 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 941, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsteb, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Głos niemiecki o kwestyi polskiej.

Frankfurt, 6 sierpnia.

Z powodu rocznicy wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy, omawia »Frankfurter Zeitung« w artykule wstępnym sprawę polską, pisząc pomiędzy innemi:

»Dla Niemiec jest kwestyą bytu, ażeby potężny i zawsze groźny sąsiad na wschodzie został usunięty ze strategicznego terytoryum wojennego, które leży w niepokojącej bliskości państwa niemieckiego. Przez zajęcie tego terytoryum i po oświadczeniach kanclerza, kwestya polska, którą dyplomaci europejscy przez 100 lat sztucznie przysłaniali, wyłoniła się sama przez się. Mocarstwa centralne muszą rozwiązać ją teraz — a jest to jednem z najtrudniejszych zadań dla ich polityki.

»Prasa koalicyi z niekłamaną radością przedstawia te trudności, przesadzając je oczywiście, im więcej zaś załatwienie sprawy odwlekało się pozornie, tem większą była ta radość w Paryżu i Londynie, tem usilniej zapewniano tam, że koalicya znajdzie takie rozwiązanie, które Polaków na zawsze przeciągnie na stronę nieprzyjaciół Niemiec.

»Teraz atoli, gdy przeczuwane jest bliskie rozwiązanie, zachodni sprzymierzeńcy Rosyi domagają się, ażeby car za pomocą manifestu, lub podobnej enuncyacyi, ubiegł Niemców. O konieczności pewnych ustępstw dla Polaków nikt już widocznie w Petersburgu nie wątpi, wybuchnął tylko między rządzącymi politykami zatarg co do zakresu tych następstw. Nawet ustąpienie Sazonowa jest łączone z tą sprawą. Liberalna prasa rosyjska podejrzywa Sazonowa, że chce Polakom przyznać daleko sięgającą autonomię, gdy natomiast Stuermer, który w tym wypadku ma po swojej stronie wszystkie żywioły reakcyjne, nie chce odstąpić od szablonu rosyjskich sztuczek administracyjnych.

»Nie jest wyłączonem jednakże, że i Stuermer pod parciem Anglii i Francyi zdobędzie się na jakieś ustępstwo — atoli nikt, najmniej zaś Polacy, nie przeoczą faktu, że są to ustępstwa platoniczne, gdyż Rosya nie może już rozstrzygać o wolności lub niewoli kraju, którego nie posiada. Ta właśnie okoliczność może spowodować ministrów rosyjskich do uczynienia, w myśl żądań koalicyi, co Rosyi nie zobowiązuje do niczego.

»Atoli dla Niemców rozwiązanie kwestyi polskiej jest bezpośrednią, żywą rzeczywistością. Decyzya w tym kierunku nakłada na naszych mężów stanu największą odpowiedzialność wobec przyszłości Niemiec, Polski i Europy.

»Stopniowo rozwiązanie kwestyi polskiej przybiera coraz trwalsze zarysy.

W jednym z dzienników berlińskich omówił to pewien dyplomata niemiecki. Szczegóły tego planu, jeżeli on istnieje, nie są nam oczywiście znane.

»Najważniejszym zarzutem przeciwko takiemu rozwiązaniu kwestyi jest obawa, że państwo polskie mogłoby się stać źródłem niepokoju, że mogłoby na sąsiednie kraje Prus i Austryi, w których żyje kilka milionów Polaków, działać rozkładająco. Ale kwestya polska jest tego rodzaju, że idealne jej rozwiązanie, uwzględniające wszystkie życzenia, jest wogóle niemożliwe. Każde rozwiązanie będzie zawierać takie możliwości, niebezpieczne na przyszłość. Jest rzeczą przewidującej polityki zapobiegać im z góry. Można wszakże przypuścić, że Polacy, którzy po straszliwościach wojny muszą pragnąć dla kraju wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, nie będą niepotrzebne tego zadania utrudniać. Albowiem polityczne i militarne potrzeby Niemiec muszą przy podjętem przez nie rozwiązaniu kwestyi polskiej bezwarunkowo znaleźć dostateczne uwzględnienie.

»Do politycznych konieczności należy niezaprzeczenie to, ażeby rozwiązanie dawało rękojmię trwałości. Może to być dokonane wtedy, jeżeli uzasadnione, tudzież istotne żądania obywateli nowego państwa będą spełnione. Polacy muszą być zadowoleni ze swojego państwa. Do tego należy, co trzeba podkreślić, jak największe uwzględnienie demokratycznego ukształtowania społeczeństwa polskiego, ażeby przyszłe państwo było narzędziem żywych sił, a nie wałem obronnym dla martwych przywilejów. A istotą demokracyi jest między innemi ochrona mniejszości narodowych i religijnych. We wszystkich kulturalnych sprawach musi naród polski, mający pełną chwałę przeszłość artystyczną i literacką, otrzymać oczywiście bezwarunkową wolność stanowienia o sobie, choćby te objawy miały być może dla nas na razie niewygodne. Do właściwego używania wolności ludzie wychowują się przez wolność.

»Gospodarcze życie Polskie trzeba na nowo stworzyć. Jest to ciężkiem zadaniem dla narodu tak twardo nawiedzonego, ale nie wątpimy, że wolność obudzi jego siły i szybko je rozwinie. Naturalne warunki, zwłaszcza geograficzne położenie, wskazują Polakom połączenie z Europą centralną. Gdy te naturalne warunki znowu odzyskają znaczenie, Polska niewątpliwie wkrótce otrzyma odszkodowanie za to, co utraci przez wyłączenie jej z rosyjskiego obszaru cłowego.

»Nie jest cechą umysłowości niemieckiej zajmowanie się utopiami. Dlatego też ewangielię o »wolności narodów« przyjmowaliśmy sceptycznie. Ale od faktycznego zadania, postawionego przez wypadki wojenne, nie chcemy i nie możemy się usuwać. Jeżeli na mocy sukcesów oręża mocarstw centralnych naród polski zostanie powołany znowu do współpracownictwa nad kulturą europejską, to wobec sądu historyi będzie to najlepszym dowodem, że walczymy nie dla utworzenia europejskiej hegemonii, lecz w obronie własnych praw, które pozostawiają miejsce dla spraw i dla życia innych«.

Wojna.

Rosya a sprawa polska.

Budapeszt, 7 sierpnia.

»Pester Lloyd« donosi z Berlina:

Donoszą tu z nad granicy rosyjskiej:

W tych dniach do »wojennej rezydencyi« cara **przybyła deputacya polska** i prosiła o audyencyę w sprawie **przyszłości politycznej Polski.**

Car nie przyjął deputacyi. Natomiast prywatna kancelarya carska oświadczyła, że **już w najbliższych dniach ogłoszony zostanie manifest cara do Polaków,** który, o ile możności, **jak najściślej określi polityczną przyszłość Polski.**

Kierujące koła polskie w Moskwie **są wielce zaniepokojone nowym kursem polskim w Rosyi, który już zaczyna się zarysowywać.**

Na podanie towarzystw polskich do prezydenta gabinetu Stuermera, ażeby obsadzone obecnie przez wojska rosyjskie miasta i gminy **otrzymały polskich urzędników,** odpowiedział Stuermer, że **to nie jest możliwe. Dawni urzędnicy rosyjscy powrócą na swoje posady.**

Komunikat angielski z frontu w Egipcie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 sierpnia.

Biuro Reutera urzędowo podaje do wiadomości następujące sprawozdanie, otrzymane od głównego komendanta w Egipcie 4 sierpnia o godz. 11 wieczorem: 3 sierpnia około północy Turcy w sile 14.000 ludzi zaatakowali nasze stanowiska koło R o m a n i, na zachód od P o r t S a i d u na froncie 7 do 8 mil. O zmierzchu 4 sierpnia sytuacya była następująca: Turcy nic nie wskórali przeciw naszym umocnionym pozycyom. Także na południowym flanku, gdzie pojmaliśmy 400 do 600 ludzi, rozwinęły się walki na naszą korzyść. Okręty wojenne od strony zatoki T h y n e s współdziałały w sposób bardzo cenny. W chwili wysłania tej depeszy walki trwają dalej.

Zatopione parowce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 sierpnia.

Doniesienie Lloydsa: Duński parowiec »Jaegersborg« został zatopiony, 20 ludzi załogi uratowano. Również zatopiono angielski parowiec rybacki »Egiptian Prince«, 9 ludzi uratowano.

Posiłki włoskie dla Verdun'u.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 7 sierpnia.

„Sonn-und Montags-Zeitung" donosi z Kolonii:

„Kölnische Volkszeitung" przynosi ze Szwajcaryi następującą wiadomość:

Rozmaite wskazówki przemawiają za tem, że prezydent gabinetu włoskiego podczas ostatniej audyencyi u króla przeparł to, że 60.000 żołnierzy włoskich odejdzie pod Verdun.

Indyjscy oficerowie u sułtana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 7 sierpnia.

Sultan zezwolił na zatrzymanie broni muzułmańskim oficerom indyjskim, których wzięto do niewoli w Kut-el-Amara. **Oficerowie ci byli wczoraj na uroczystości Bajramu, później przedstawiono ich sułtanowi i uczestniczyli w ceremonii ucałowania ręki. Wielkoduszność sułtana zrobiła na oficerach tak głębokie wrażenie, że dziękowali ze łzami w oczach.** Wbrew doniesieniom Anglików, że w Kut-el-Amara utracili oni ogółem 8970 ludzi, w czem 600 oficerów, stwierdza Ag. Mili, że Turcy w **Kut-el-Amara wzięli do niewoli 12.597 Anglików, a wśród nich 615 oficerów.**

Tyralierzy oceanu Spokojnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 sierpnia.

Według doniesienia pism, z 600 tubylców Nowej Kaledonii, wysłanych do Francyi, utworzono specyalną kompanię pod nazwą: Tyralierzy oceanu Spokojnego.

Agitacya przeciw Stürmerowi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Sztokholm, 7 sierpnia.

Jak donoszą z Petersburga, S a z o n o w powrócił tam z Buchananem i rozpoczął silną agitacyę przeciwko Stürmerowi.

Krwawe rozruchy w Tyflisie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Sztokholm, 7 sierpnia.

Poprzedniej niedzieli wybuchnęły w Tyflisie rozruchy. W starciu z wojskiem zginęło 28 osób, a 100 odniosło rany.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Wydział krajowy w Krakowie. Lwowska „Gazeta Poranna" przynosi wiadomość — jak twierdzi, z pewnego źródła, — że najważniejsze części Wydziału krajowego w najbliższym czasie przeniesione będą z Białej do Krakowa.

Spis młodzieży szkolnej w Krakowie. Jak wiadomo, zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski dla opieki nad młodzieżą szkolną, który pragnie starszym uczniom dostarczyć zajęcia, młodszym zaś godziwych rozrywek jeszcze w czasie bieżących wakacyj. Dla tego celu potrzebną jest przedewszystkiem ewidencya młodzieży szkolnej wszelkiej kategoryi, pozostającej obecnie w Krakowie. Spisy tej młodzieży odbywały się dzisiaj przed południem we wszystkich zakładach szkolnych. Nadmienić wreszcie wypada, że spisy obejmują młodzież obojga płci.

Adaptacye w miejskim teatrze ludowym. Przed tygodniem zawieszono w miejskim teatrze ludowym przy ulicy Rajskiej przedstawienia, a to celem przeprowadzenia najkonieczniejszych adaptacyj na widowni i na scenie. Według planu, scena będzie nieco rozszerzona, również miejsce dla orkiestry będzie pogłębione. Przed budynkiem teatralnym będzie urządzony skwer z ławkami, ażeby publiczność podczas pauz mogła swobodnie odpocząć. Roboty prowadzone są w szybkiem tempie, tak, aby już dnia 20 b. m. teatr ten mógł rozpocząć przedstawienia. Również dla przygotowania nowego repertoaru odbywają się już próby z artystami w jednej z wolnych sal szkolnych w gmachu przy placu św. Ducha.

Z opery. Dzisiaj i jutro z powodu prób teatr zamknięty, we środę bowiem występuje nasza opera z ostatnią premierą w tym sezonie, którą będzie przepiękne dzieło Puccini'ego „Madame Butterfly". Do wystawienia tego utworu przygotowuje się nasza młoda opera bardzo starannie a do współdziału pozyskano najwybitniejszych wykonawców pp. Maryę P i l a r z - M o k r z y c k ą, Janinę G o ł k o w s k ą i Leona G e i t l e r a, upraszając go na kilka jeszcze występów. Oprócz świetnej obsady, jaką tworzą wspomniani artyści, otrzyma „Madame Butterfly" nową oprawę sceniczną, tj. wspaniałe dekoracye pędzla p. Zygmunta W i e r c i a k a.

W środowej premierze usłyszymy p. Maryę Pilarz-Mokrzycką w popisowej partyi Cho-cho-san, w jakiej świetna śpiewaczka zdobywała laury za granicą i w operze warszawskiej, a p. Janina Gołkowska jako Suzuki odnosiła ostatnio tryumfy w Warszawie. Obie artystki przedstawią się nam obecnie w niesłyszanych dotychczas w Krakowie partyach.

Przedstawieniem środowem dyryguje kapelmistrz p. B. Wallek-Walewski.

Wyścigi kolarskie. Wczoraj po południu na torze klubu sportowego „Cracovii" odbyły się wyścigi kolarskie, w których wzięło udział 18 jeźdźców. Sąd składali pp.: Ebert, Filipek, Rudy, Zajdzikowski, Weiss, Lenartowicz, Kowalski. W biegu otwarcia, na 2000 metrów, wzięło udział 5 jeźdźców. Pierwszy przybył Łowczyński w 3 m. 53 s., drugi Staszek 3 m. 61 s., trzeci Chyłkowicz 4 m. 1 sek. Do biegu juniorów, na 2400 metrów, stanęło 5 jeźdźców. Zwyciężył Zawiłło w 4 m. 20 s., drugi przybył Tarczyński w 4 m. 20$^1/_5$ s., trzeci Kopeć w 5 m. 23 s. W tym biegu interesującem było zakończenie, swem tempem na „finisu". W trzecim biegu, studentów, na 2000 metrów, brało udział 4 jeźdźców. Pierwszy przybył do mety Staszek w 5 m. 2 s., drugi Rudawski w 5 m. 2$^4/_5$ s., trzeci Edek w 5 m. 5 s. Do biegu klasy B na 2400 m. stanęło 4 jeźdźców. Pierwszy przybył Wójcikiewicz w 5 m. 47 s., drugi Tarczyński 5 m. 48 s., trzeci Zawiłło 5 m. 50 s. Bardzo interesującym był bieg o mistrzowstwo toru, 25 okrążeń, do którego stanęło 7 jeźdźców. W czasie biegu z powodu rozmaitych przyczyn wycofało się kilku jeźdźców. Zwyciężył Łowczyński w 20 m. 39 s., drugi przybył Gnojek w 21 min. 25 s., trzeci Chyłkiewicz w 21 m. 25 s., który straciwszy równowagę, upadł nieszkodliwie na mecie. W biegu motocyklów na 20 okrążeń toru zwyciężył Łuszczewski w 12 m. 52 s., drugi był Goryl w 13 m. 13 s. Bieg teściowych był pełen niespodzianek humorystycznych, może nawet zbyt jaskrawych, jakich dostarczyli przebrani za „teściowe" jeźdźcy. W biegu publiczności na 5 okrążeń toru zwyciężył Anis w 4 m. 25 s., drugi przybył Żmija w 4 m. 28 s., trzeci Gieras w 4 m. 40 s.

Stow. Opieki nad uwolnionymi więźniami. Dnia 8 bm. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w salach nadprokuratoryi państwa (ul. Grodzka 52 I p.) walne zgromadzenie członków „Krakowskiego Stowarzyszeniami Opieki nad uwolnionymi więźniami.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Jak o tem przed kilku dniami donieśliśmy, aresztowała policya krakowska niebezpieczną szajkę włamywaczy, złożoną z Juliana Dreścika false Rossowskiego z Krakowa i Jana Woźniaka z Podgórza, pod zarzutem wielu kradzieży z zamkniętych mieszkań. Woźniaka aresztowano w Podgórzu przy ulicy Mickiewicza pod l. 14, Dreścika w Zakopanem w willi »Szałas«, gdzie bawił z dwiema towarzyszkami: Eleonorą Skowronówną i Maryą Stachówną, pochodzącemi z Krakowa. Przyznał on się do wszystkiego i podał szczegółowo, gdzie dopuścił się kradzieży. Jako odbiorcę skradzionych kosztowności wymienił 59-letniego Jana Porabika, zegarmistrza przy ulicy Brackiej pod l. 13, karanego już raz sądownie za kupowanie podobnych przedmiotów. — Dreścik wszystkie kosztowności sprzedawał bezpośrednio Porabikowi, u którego jednak nic nie znaleziono, gdyż, jak w zeznaniach utrzymywał, wszystkie te przedmioty po nabyciu od Dreścika odstępował znanemu paserowi Szymonowi Matelesowi. Kosztowności, pochodzące z ostatniej kradzieży na szkodę aptekarza Roberta Giny przy ulicy Radziwiłłowskiej, kupiła żona Matelesa, gdyż sam Mateles chwilowo wyjechał. Porabika i Matelesową również policya aresztowała.

W urzędzie policyjnym pod telegrafem część znalezionych u Woźniaka i Dreścika kosztowności nie rozpoznano. Dreścik nareszcie przyznał się, że przedmioty te pochodzą z kradzieży, popełnionej w Ołomuńcu jeszcze w marcu b. r. Również zeznał on, że skradzioną u aptekarza Giny kasetkę z biżuteryą rozbił w Podgórzu w piwnicy domu, w którym mieszkał jego spólnik Woźniak, mianowicie przy ulicy Mickiewicza pod l. 14, zaś kasetkę, zrabowaną u urzędnika sądu wojskowego Alojzego Ottego w Krakowie rozbił w mieszkaniu niejakiego Frytka przy ulicy Smoleńsk pod l. 21. Tam między innemi znaleziono pęk kluczów, służących do włamywania się, portfel i kilka drobnych przedmiotów, oczywiście pochodzących także z kradzieży.

W piątek przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie znajomą Juliana Dreścika z Zakopanego, 20-letnią Eleonorę Skowronównę, zaś druga towarzyszka, Marya Stachówna, znajduje się w areszcie policyjnym pod telegrafem.

Cała szajka po ukończeniu dochodzeń zostanie odstawiona do aresztów krajowego sądu karnego. Materyał śledczy jest ogromnie obfity.

Dreścik i Woźniak popełnili między innemi wielkie kradzieże na szkodę lekarza dra Oświecimskiego, aptekarza Bol. Masłowskiego, urzędnika sądu wojskowego Alojzego Ottego, oraz baronowej Stefanii Hardingowej. Drobnych kradzieży jest cała litania.

Trybunał administracyjny w sprawie zasiłków wojskowych. Przed kilku dniami odbyła się przed Trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozprawa na skutek zażalenia, wniesionego przez dra Michała Danielaka, adwokata w Krakowie, jako pełnomocnika p. M. Ł. z Krakowa, przeciw orzeczeniu pierwszej powiatowej komisyi zasiłkowej dla miasta Krakowa, którem odmówiono p. Ł. zasiłku na utrzymanie za czas od 15 lutego 1915 roku do 13 lutego 1916 roku, przyznając jej wspomniany zasiłek dopiero od dnia 13 lutego 1916 roku. — P. Ł., której jedyny syn, utrzymujący ją dotychczas w zupełności, powołany został do służby wojskowej dnia 15 lutego 1915 roku, zwróciła się do powiatowej komisyi zasiłkowej z przedstawieniem, prosząc o przyznanie jej zasiłku od dnia powołania do służby wojskowej jej syna, to jest od dnia 15 lutego 1915 roku, a nie od 13 lutego 1916 roku. — Powiatowa komisya zasiłkowa przedstawienia tego nie uwzględniła, twierdząc, że przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż utrzymanie p. Ł. skutkiem powołania jej syna do służby wojskowej w czasie między 15 lutego 1915 r. a 13 lutego 1916 r. nie było zagrożone. Przeciw temu orzeczeniu wniosła p. Ł. za pośrednictwem kancelaryi adwokata dra Danielaka w Krakowie zażalenie do Trybunału administracyjnego i w tych dniach zapadł w Trybunale administracyjnym wyrok, z n o s z ą c y z a c z e p i o n ą u c h w a ł ę, j a k o u s t a w o w o n i e u z a s a d n i o n ą. W motywach swego wyroku podnosi Trybunał administracyjny zgodnie z wywodami zażalenia, że wprawdzie stwierdzonem zostało, iż p. Ł. w krytycznym czasie utrzymywała się z doraźnego zarobku praniem lub obsługą, oraz z datków, otrzymywanych od krewnych, stwierdza jednak, że warunkiem do przyznania zasiłku na utrzymanie w myśl ustawy z 28 grudnia 1912 roku jest jedynie okoliczność, że utrzymanie proszącego dowodnie i w zasadzie zależało od dochodów powołanego, a przyznanie zasiłku tego nie jest także zależnem od tego, czy petent był lub jest w możności pokryć wydatki na swe utrzymanie z dochodów własnej pracy, względnie z łaskawych datków osób trzecich.

Ruch telegraficzny z Czarnogórą. Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów donoszą: Wskutek reskryptu ministerstwa handlu, ruch prywatnych telegramów do cywilnych mieszkańców Czarnogóry ponownie otwarto.

Kronika lwowska.

W sprawach nauczycielstwa ludowego wysłał zarząd główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego dnia 4 b. m. do p. marszałka krajowego deputacyę, w której wzięli udział: prezes p. Piórkiewicz, wiceprezes p. Solecki, dyrektor Towarzystwa p. Siciński, p. Aleksandrowiczówna, p. Longchamps. Prezes Towarzystwa przedstawił w wymownych słowach opłakane położenie materyalne nauczycielstwa ludowego, zagrożonego widmem ponownej tułaczki i nędzy. Niepewność jutra potęguje obawa o egzystencyę rodzin tak na wypadek ewekuacyi, jako też w razie pozostania na dotychczasowych posterunkach pracy, wreszcie przeciągająca się sprawa wypłaty dodatku drożyźnianego.

P. marszałek zapewnił deputacyę, że wszystkim ewakuowanym pobory będą bezwarunkowo nadal wypłacane. Przyznał, że w trudniejszych warunkach znaleźć się mogą ci, którzy z różnych powodów będą zmuszeni pozostać w miejscu swego pobytu, jednakże nie grozi obawa w żadnym razie utraty praw, wynikających ze stosunku służbowego, a tem samem płynności należnych poborów. — W sprawie dodatku drożyźnianego oświadczył p. marszałek, że rząd zwrócił się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem wykazu, potrzebnego na ten cel kredytu, i nie wątpi, że trudności dotychczasowe zostaną w najbliższym czasie usunięte i nastąpi wreszcie wypłata tak niecierpliwie oczekiwanej pomocy. Wkońcu poruszono sprawę rozpisywania konkursów i załatwienia nominacyj, co do których zostały przedłożone wnioski jeszcze w r. 1914. Na relacyę p. Aleksandrowiczówny, że p. Okęcki oświadczył, iż kwestye te będą jednemi z pierwszych, które obecny p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej załatwi, przyrzekł p. marszałek nie czynić w tym kierunku jakichkolwiek utrudnień.

Dalsze transporty ewakuowanych we Lwowie. Jak donoszą pisma lwowskie, długi szereg wozów chłopskich, wyładowanych gratami, na których siedziało po kilku, lub kilkanaście kobiet, starców i dzieci, pojawił się znowu na ulicach Lwowa, ciągnąc od rogatki Łyczakowskiej ku Gródeckiej. Jest to ludność, ewakuowana z okolic Z a ł o z i e c, a zdąża tym samym szlakiem, co ludność żydowska, ewakuowana dnia poprzedniego również z Z a ł o z i e c, na wozach, to jest do Grodka Jagiellońskiego, a stąd koleją do baraków uchodźczych na Morawach. Pojawiły się równocześnie na mieście wozy z ludnością żydowską, ewakuowaną z okolic O l e s k a. Kobiety, jadące na wozach w kraje nieznane, są smutne, starcy zupełnie obojętni, a tylko dziatwa patrzy bez troski na wielkie miasto i ruch ludności, nigdy dotąd jeszcze przez nią niewidziany.

Działalność kuchni ruchomych we Lwowie. Rozdawnictwo obiadów przez wojenną kuchnię polową dla ubogiej ludności gmin podmiejskich, zainicyowane przez komendę miasta we Lwowie, odbywa się w dalszym ciągu. Ilość wydanych legitymacyj naczelnikom gmin na bieżący tydzień przedstawia się cyfrowo w sposób następujący: dla Lewandówki 1.500, Kleparowa 2.000, Zamarstynowa 2.500, Hołoska 500, Sygniówki 1.000, Zniesienia 3.500, Łyczakowa 500. Ogółem wydano 21.500 legitymacyj. Kontrolę nad sprawnością rozdawnictwa obiadów powierzono komisaryatom policyjnym.

Schwytanie kobiety-żołnierza we Lwowie, o którem donieśliśmy dzisiaj rano, przestała być tajemniczą aferą, jaką się z początku wydawała. Jak donosi »Kuryer Lwowski«, jest to kobieta-ochotnik w randze wachmistrza Strzelców ukraińskich, która przybyła do Lwowa na urlop.

Z kraju.

W Zakopanem odbyło się dnia 2 b. m. w kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w obecnej wojnie Polaków. Mimo pięknej pogody licznie zebrani Rodacy wzruszeni, w poważnym nastroju słuchali krótkiej, a głębokiej przemowy O. Rusinowicza. Część muzyczną wypełnił: chór, który pod kierunkiem prof. Świerzyńskiego wykonał szereg pieśni patryotycznych, oraz sola wokalne i skrzypcowe.

Na cele Legionowej opieki złożyli w Departamencie skarbowym N. K. N. urzędnicy starostwa w Mielcu kwotę K 91, jako nadwyżkę pozostałą po zakupnie wieńca na trumnę ś. p. Michała Łukijanowa, asystenta ewidencyjnego obrony krajowej w Mielcu.

Na cele polskich Legionów przesłały Departamentowi skarbowemu uczenice gimnazyum w Strzyżowie K 100 za pośrednictwem p. Henryka Krysakowskiego.

Z żałobnej karty Legionów polskich. Z Nowego Sącza piszą nam: Ogromna nawa Domu Bożego w Nowym Sączu, zwanego kościołem kolejowym w dniu 27 ub. m. zapełniła się wokół żałobnego katafalku liczną publicznością, delegacyą Pow. Kom. Nar., Ligi kobiet, Delegatury Departamentu Wojskowego N. K. N. i około 200 legionistami, którzy w przeważnej części przeszli ostatnie krwawe zapasy z odwiecznym wrogiem Polski i w których to zapasach poniósł śmierć bohaterską śp. Stanisław I z d e b s k i (Szerszeń), sierżant I bryg. V. pułku, 6 komp. Legionów polskich.

Śp. Izdebski w szerokich kołach nowosądeckich mieszkańców — znany był jeszcze przed wojną nietylko jako słuchacz praw uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz także, jako jeden z najczynniejszych członków „Związku strzeleckiego", z którym w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku wyruszył do Krakowa, a stamtąd z kompanią kadrową do Królestwa polskiego. Od tego czasu brał udział we wszystkich potyczkach i bitwach I brygady i zdawało się, że z zapasów tych i walk wyjdzie cało. Niestety w d. 4 lipca br. dosięgnął go granat nieprzyjacielski, kładąc trupem na miejscu.

Jakim był żołnierzem i towarzyszem broni, — świadczy list komendy pułku, która pisze do rodziny: „Dzień 4 lipca był dla nas okrutnym, zabierając coraz to nowe ofiary a najboleśniejszą z nich była śmierć śp. Stanisława, który przez nas wszystkich dla swych zalet był bardzo w całym pułku lubiany".

Gdy po skończonem nabożeństwie u stóp katafalku przemówił O. H i n d e b a n d, wspominając bohaterskie walki Legionów polskich, a w nich i śp. Izdebskiego — łzy ściekały po twarzy tych, którzy znali osobiście poległego bohatera. Rozrzewniającą jeszcze więcej była chwila, gdy po skończonem nabożeństwie legioniści złożyli wieniec na statui Zbawiciela pod kościołem, gdy następnie przemówił towarzysz ostatnich walk legionista S k r z e s z e w s k i i gdy chór legionistów zakończył ten smutny obrzęd odśpiewaniem zwrotki zwyczajnie śpiewanej poległym w polu „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie". S.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory do magistratu w Warszawie. Na odbytych onegdaj (czwartek) na posiedzeniu rady miejskiej wyborach wybrani zostali na członków magistratu następujący panowie: dr Radziwiłłowicz, Z. Kmita, Gustaw Simon, St. Karpiński, Z. Paderewski, A. Bączkiewicz, K. Strasburger, dr. Rychliński, St. Przanowski, Teplitz, A. Weisblat, M. Rundstein. Pięciu wśród wybranych należało do rady miejskiej, siedmiu wybrano z poza jej grona.

Dziennik zarządu Warszawy. Zarząd m. wydaje od dnia swego zorganizowania i objęcia agend publikacyę p. t. „Dziennik Zarządu Miasta", która zawierać będzie: 1) część urzędową, (okólniki), 2) część sprawozdawczą z działalności Zarządu Miasta, 3) ogłoszenia i 4) sprostowania. „Dziennik Z. M. m. st. W." wychodzi jako organ informacyjny wyłącznie dla instytucyj, podległych Zarządowi Miasta.

Ze spraw miejskich w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Zasłużony architekt, p. Franciszek Lilpop, powołany do Rady miejskiej z wyborów w III kuryi, otrzymał wczoraj urzędową nomina-

cyę na stanowisko kierownika spraw budownictwa w zarządzie miejskim. W związku z tem p. Fr. Lilpop zmuszony był zrzec się godności radnego. jego miejsce zaś w Radzie miejskiej zajmie p. Jan Heurich, architekt, jako pierwszy na liście zastępców z wyborów w III kuryi 5. grupy.

Towarzystwo przyjaciół politechniki warszawskiej. „Kuryer Polski" donosi: Założono tu w tych dniach w gronie osób pracujących na polu przemysłu i techniki „Towarzystwo przyjaciół politechniki warszawskiej". Założycielami Tow. są pp.: Piotr Drzewiecki, Gustaw Kamieński, Władysław Kiślański, Feliks Kucharzewski, Władysław Leppert, Zygmunt Straszewicz i Piotr Wertheim.

Grono to uzyskało legalizacyę Tow. na zasadzie opracowanego statutu, który w ten sposób określa zadania Towarzystwa:

1) Zaopiekowanie się wychowańcami politechniki warszawskiej podczas pobytu w uczelni i po jej ukończeniu, na początku ich zawodowej działalności; udzielanie im wszelkiej pomocy moralnej, naukowej i materyalnej, to jest: wydawanie będących w rozporządzeniu Towarzystwa stypendyów, zapomóg i pożyczek; opłacanie całkowitych wpisów, lub ich części; 2) współdziałanie przy umieszczaniu studentów na zajęcia praktyczne podczas wakacyi w zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych; 3) wyszukiwanie sposobów zarobkowania nieprzeszkadzającego w nauce, — i pośrednictwo w rekomendowaniu pracowników podczas ich pobytu w uczelni i po jej ukończeniu; 4) organizowanie i zakładanie, wyłącznie dla studentów, wspólnych mieszkań, tanich jadłodajni, herbaciarni, czytelni i sal gimnastycznych; 5) utrzymywanie i popieranie ściślejszej łączności między starszem i młodszemi pokoleniami zawodu technicznego.

Charakter udzielanych zapomóg określa statut w punkcie, który głosi: Wypłacane przez Towarzystwo stypendya i wszelkie zapomogi są pożyczkami bezprocentowemi, zwrotnemi i otrzymujący je będą zobowiązywać się: zwracać je Towarzystwu w przyszłości, gdy na to pozwolą ich środki, aby dalej umożliwiać wykształcenie młodszym pokoleniom i rozwijać działalność Towarzystwa.

Zgon weterana z 1863 roku. W Piotrkowie zmarł w tych dniach Edward Czartkowski, oficer wojsk polskich z roku 1863, obywatel ziemski gub. kaliskiej, przeżywszy lat 84. Z wybuchem powstania zaciągnął się w szeregi jazdy kaliskiej, a następnie oddziału Taczanowskiego i pod chorągwiami powstania walczył pod Nową Wsią, Kurowem, Dobrosołowem, Ignacewem i t. d. Po upadku powstania zbity i aresztowany przez kozaków, skazany został na osiedlenie, ale niebawem szczęśliwe wypadki zwróciły mu wolność. Przez szereg lat gospodarował potem na roli. a przed laty czternastu osiadł w Piotrkowie, gdzie przebywał do ostatnich chwil. Pogrzeb odbył się dnia 31 lipca. Za trumną obok rodziny poszli ostatni weterani, a towarzysze broni zmarłego w liczbie dziesięciu. Stawił się również w komplecie Dep. Wojskowy z pułkownikiem Sikorskim i kapitanem W. Wyrostkiem na czele, dalej delegaci tutejszej Stacyi Zbornej: kapitan Ruciński, porucznicy Mazurkiewicz i Zabielski, kierownicy i współpracownicy biur Dep. Wojskowego oraz publiczność.

Sandomierz. (Żeńska szkoła średnia). Z Sandomierza donoszą nam: Staraniem grona pań tutejszych, które się zrzeszyły w konsorcyum a pod protektoratem ks. biskupa Maryana Ryxa, otwartą tu zostanie z dniem 1 września b. r. żeńska szkoła średnia. Obejmować ona będzie na razie cztery klasy, oraz klasę wstępną, z programem ogólno-kształcących żeńskich szkół średnich. Do komitetu organizacyjnego należą pp.: Lucyna Grot-Chobrzyńska, Helena Kamocka, Zofia Mikułowska - Pomorska, Halina Patkowska, Marya Stępkowska, Kazimiera Świeżyńska, Irena Targowska i Regina Targowska. Przewodniczącym komitetu jest ks. oficyał Paweł Kubicki. Lekcye odbywać się będą tymczasowo w gmachu szkoły filologicznej męskiej. Egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 20 sierpnia 1916 roku. — Zapisy od dnia ogłoszenia przyjmują panie: Helena Kamocka i Halina Patkowska w gmachu szkoły filologicznej od godziny 4—5 po południu. Opłata wnosić będzie w klasie wstępnej 120 koron, w pierwszej drugiej po 180 koron, w trzeciej i czwartej po 200 koron.

Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich w Łodzi. W Łodzi zawiązuje się Tow. literatów i dziennikarzy polskich. W nadchodzącą sobotę w lokalu Stow. właścicieli nieruchomości (ul. Krótka 9) odbędzie się zebranie organizacyjne, na urządzenie którego uzyskano już pozwolenie władz. Jak obliczono, w Łodzi zamieszkuje z górą 50 osób, uprawiających publicystykę bądź zawodowo, bądź też dorywczo. Zadaniem nowej instytucyi będzie skupić ludzi pióra gwoli ich, jako też i społeczeństwa naszego, korzyści.

Komitet tymczasowy stanowią pp.: Aleksander Bieliński, Stefan Gacki, Jan Garlikowski, adw. Piotr Kon, dr Mierzyński i Marceli Sachs.

Ze Świata.

Pierwsza redaktorka na Węgrzech. Jak donoszą dzienniki węgierskie, odpowiedzialny redaktor „Hirlapu", wychodzącego w Budapeszcie, opuszcza swoje stanowisko, a miejsce jego ma zająć pani Markéla Friedrichowa. Będzie to więc pierwsza kobieta na Węgrzech na stanowisku redaktora dziennika.

Poseł Dürich w Petersburgu. „Naszinec" donosi, że czeski poseł agrarny Józef Dürich przebywał w ostatnich czasach w Petersburgu i był przyjęty przez byłego ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, z którym odbył dłuższą konferencyę.

Nowa szkoła dziennikarstwa. Lipski ekonomista, Karol Bücher, postanowił na przyszłość w całości poświęcić się założonej przez siebie szkole dziennikarskiej przy tamtejszym uniwersytecie. W najbliższym roku szkolnym ma tam wygłosić liczne wykłady.

Południowo-słowiańska encyklopedya. Z Zagrzebia donoszą, że akademia południowo-słowiańska postanowiła rozpocząć wielkie wydawnictwo, któreby objęło wszystko, co dotyczy Słowian południowych: ich języka, historyi, literatury, kultury, rozwoju gospodarczego i t. p. W tym celu akademia już zawiązała rokowania ze wszystkimi wybitnymi uczonymi, literatami i statystami południowo-słowiańskimi. Ze względu jednak na istniejące na razie stosunki postanowiono zacząć wydawnictwo od rzeczy chorwackich. Najpierw więc ukaże się — i to niezadługo — chorwacka bibliografia. Po ukończeniu tego dzieła podjęte będzie wydawnictwo chorwackiego słownika rzeczy chorwackich. Oba te dzieła będą w porządku abecadłowym zawierać w sobie wszystko, co dotychczas naukowo stwierdzono o przyszłości, teraźniejszości i przyszłości narodu chorwackiego.

Na ratunek Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie na ręce dyrektora Woynarowskiego wpłynęły następujące datki: Korbutówna Helena, Morawska Ostrawa, 1 K; Liga kobiet, Morawska Ostrawa, 2 K 62 h; kadet Gustaw Krzystek 1/L 32 zebrane od żołnierzy Polaków 30 K; Lesław Rzewuski, Kraków, 20 K; cukiernia Stanisława Wójtowicza, Przemyśl, 50 K; ks. Adam Małaczyński, Firlejow, 20 K; Kazimierz Marcinkiewicz, Biała, 10 K. — Razem 133 K 62 h. Poprzednio wykazana 510 K 86 h, ogółem zatem 644 K 48 h. O dalsze jak najrychlejsze dary prosi gorąco dyrekcya Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Odznaczenie. Dr Emil Stolfa, st. komisarz kolejowy, otrzymał za znakomitą służbę złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność.

Cesarz nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności c. k. poborcy cłowemu Kazimierzowi Szymańskiemu, pełniącemu służbę komisarza wojennego przy IV armii w polu — za znakomitą działalność wobec nieprzyjaciela.

Dr Władysław Bartoszyński, lekarz pułkowy w 51 pułku piechoty, otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem najwyższe pochwalne uznanie.

Repertoar opery.

We środę: „Madame Butterfly" (po raz pierwszy); występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

We czwartek: „Madame Butterfly"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

Zmarli.

W Poznaniu zmarła w dniu 4 b. m. Seweryna Sczaniecka, zasłużona patryotka i działaczka.

W Gułtowach w Poznańskiem zmarł ks. Aleksander Dydyński, długoletni proboszcz-jubilat, przeżywszy lat 87.

W rocznicę kreowania 6 pułku Legionów.

Komenda 6 pułku Legionów polskich wydała 28 lipca następujący rozkaz dzienny, zamieszczony w nr. 176 „Dziennika Narodowego":

Żołnierze polscy! Męstwo ofiarne, wytrwałość i waleczność, ufność w powodzenie ukochanej sprawy, za którą do ręki broń chwyciliśmy, wszystkie te cnoty żołnierza polskiego zajaśniały u Was pięknym, nigdy nie gasnącym blaskiem w bojach, stoczonych 4, 5, 6 i 7 lipca. Objawiliście je zarówno w żmudnej i uciążliwej walce okopowej, w czasie której gorące i uporczywe staczaliście walki o utrzymanie powierzonych Wam pozycyj, jak i później, gdy przeolbrzymia fala rosyjskiego żołdactwa runęła na front legionowy, i gdy rozgorzała wielka, nierówna bitwa.

Doborowe wojska carskie uderzyły na nas z wyraźnie wydanym rozkazem zniszczenia Legionów polskich. Rozkaz rozbił się o bohaterską postawę i poświęcenie się Was — legionistów.

Niemało do sparowania krwawych i ciężkich uderzeń wroga przyczyniliście się Wy, żołnierze szóstego pułku piechoty legionowej. Batalionami rozrzuceni byliście w ośrodku wszystkich, najgwałtowniejszych walk, jakie Legionom stoczyć wypadło w ofiarnych dniach lipcowych. Najwięcej z Was ucierpieli, najpotworniejszy ogień huraganowy przebyli oficerowie i żołnierze batalionu II. Piachy, Góry Polaków, okopy lasu polskiego, zrosiły się obficie ich waleczną krwią.

Z podziwem, czcią, należną bohaterstwu i z najwyższem uznaniem wspominam wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy drugiego batalionu, tych, których niema między nami, i tych, którzy piekło walki przetrzymali i niewyszczerbioną broń dzierżą w swojej dłoni.

Podobnie podnoszę bohaterską wytrwałość batalionu pierwszego. Przez wroga oskrzydlony, w upartych zapasach pod S. nietylko trwał na swem stanowisku, ale do kontrataków zrywał się, z własnego impetu i niepohamowanej waleczności. Kilka ataków piechoty i kawalervi moskiewskiej, wśród strasznych strat dla nieprzyjaciela, odparł i cofnął się dopiero wtedy, gdy taki wydano rozkaz, gdy spełnione zostało zadanie.

Batalionowi trzeciemu dziękuję za pełne ofiary, trwanie i odbicie wielu ataków w walce pozycyjnej, a specyalnie kompanii 11 i 12 za szczęśliwe walki odwrotowe.

Ubyło wielu — z pośród nas adjutant pułku por. hr Łubieński, w batalionie drugim: komendant baonu kap. Nowakowski, komendant drugiego oddziału karabinów maszynowych, bohaterski ppor. Jan Henrico Chodorowski, komendant kompanii ppor. Zygmunt Strzednicki, komendanci plutonów ppor. Stypulski Czesław, chorążowie: Hörl Wiktor, Kwarciński, Szmoniewski, Blachaczek, podchor. Lurane — w batalionie I: komendant kompanii i zastępca komendanta batalionu, znany nam dobrze por. Wincenty Kominek-Lachowicz, komendant kompanii ppor. Załuska, komendant plutonu podchorąży Liskiewicz, — w batalionie III chor. Stawiarski, oto nazwiska tych oficerów, którzy w boju ranni, albo śmierć żołnierską na polu chwały znaleźli, albo w szpitalach goją swe dumne rany.

Wielu walecznych podoficerów i mężnych żołnierzy dopełniło listy strat szóstego pułku. Nazwiska ich wszystkich pozostaną na zawsze między nami, wspominać ich będziemy i chować w naszej pamięci, jako tych, którzy krew lub życie swe oddali Polsce w ofierze.

Nie mogę nie podnieść waleczności tych, którzy pozostali w naszych szeregach. Komendantowi batalionu por. Józefowi Gigielowi, dzielnemu i nieustraszonemu w boju adjutantowi ppor. Stanisławowi Świtalskiemu, komendantom kompanii: porucznikom Popowiczowi, Lisiewiczowi, Rueckenmannowi, Głowińskiemu, pporucznikom: Kamskiemu, Bogaczewiczowi i Marszałkowi, chor. Skrzyńskiemu, Jankowskiemu i Ślizowskiemu, podchor. Drohojowskiemu, wszystkim oficerom pułku, podoficerom i żołnierzom wyrażam gorącą moją podziękę, za poświęcenia pełne spełnienie swoich obowiązków.

Lekarzowi pułkowemu dr. Janowi Stopczańskiemu za pełnienie ofiarnej służby lekarskiej ponad obowiązek i w ogniu huraganowym, lekarzom batalionowym dr Więckowskiemu i Badeckiemu za ich wytrwałość w sanitarnej służbie, oraz wszystkim sanitaryuszom szóstego pułku za okazaną odwagę i pracowitą służbę składam serdeczne podziękowanie.

Żołnierze Polacy! Krwią swoją i bagnetami swojemi zapisaliście nową świetlaną kartę w dziejach szóstego pułku i całego wojska polskiego. Okazaliście się godnymi sztandaru, ofiarowanego nam przez stolicę powstającej Polski — Warszawę.

Do niewiędnących nigdy wawrzynów wielkiej przeszłości dodaliście świeże, dni walki Narodu Polskiego o wolność i niepodległość, wzbogaciliście o nowe historyczne boje. W przeświadczeniu, że tylko Polsce służycie, potrafiliście utrzymać więzy organizacyjne, zachować ufność w komendę własną, tak wtedy, gdy trwaliście w ogniu huraganowym, jak i podczas odwrotu. Ani śladu dezorganizacyi, upadku ducha lub niewiary w ostateczne zwycięstwo nie było pośród Was. Za tego ducha Waszego, za tą wiarę w przyszłość Ojczyzny, po równej mierze jak i za Wasze bohaterstwo, dziękuję Wam w imieniu naszej najświętszej sprawy. I dziś, w rocznicę utworzenia pułku, stwierdzić mogę, że dumny jestem, iż na czele takiego pułku stoję.

Po kilkudniowem zaledwie wytchnieniu, wezwani na nowe pozycye, których obrona wymaga wielkiej czujności i odwagi, pełnicie służbę swą nadal z całą ochotą.

Żołnierze Polscy! Rok upłynął Wam w bojach na Polesiu. Od Kowla po Styr krwią swoją i mogiłami znaczyliście drogę zwycięstw szóstego pułku. We wszystkich pamięci silnie są wyryte dni walk i męstwem Waszem rozgłoszone nazwy Kostiuchnówki, Kołodziei, Kamieniuchy, Podczerewicz, Ćmła, Kukli, Jabłonki, Góry Polaków. Czekają nas gotowych nowe dni dalszych bojów, aż do pełnego zwycięstwa.

Na pamiątkę naszych rocznych zmagań się, wszyscy oficerowie i żołnierze otrzymają pamiątkową odznakę pułkową, nad której udzieleniem i godnem jej noszeniem czuwać będzie Rada Oficerska. Wierzę, iż każdy tą odznaką ozdobiony chlubę sztandarowi naszemu przyniesie.

Pamiętajcie, że historya spogląda na Was, i śledzi za każdym Waszym czynem. 24-milionowy, zawsze pełen wiary w swą wolną przyszłość naród, w Was złożył wszystkie swe nadzieje, i od Was oczekuje wyzwolenia. Jestem przekonany, że jak dotąd, tak i na przyszłość bohatersko i ofiarnie służyć będziecie pod wsławionym już przez Was sztandarem pułkowym — Polsce i tej idei, która nas wszystkich ożywia, w walce o Wolną Ojczyznę.

Mieczysław Norwid, podpułkownik.

Z Lublina.

(Koresp. własna „Nowej Reformy".)

Nowy wicegubernator. — Pośrednictwo pracy. — Kursa dla nauczycieli ludowych.

Sympatycznym odgłosem odbiło się po mieście naszem pierwsze wystąpienie nowego wicegubernatora, gen. Grzesickiego. Wobec przedstawiających mu się urzędników złożył on krótkie oświadczenie, w którem dał wyraz swoim zamierzeniom administracyjno-politycznym. Przedewszystkiem zaakcentował silnie swoją niedawno przynależność do Legionów i zapowiedział, że w kraju, który dał tylu ochotników, a o który Legioniści krew leją, będzie popierał akcyą legionową i wezwał urzędników do współpracy w tym kierunku. Nie czujemy się tu, mówił, w kraju obcym, ale w kraju sprzymierzonym, któremu mocarstwa centralne przyniosły upragnione wyzwolenie. Droga administracyi tymczasowej jasna: goić rany wojenne i zyskiwać zaufanie społeczeństwa przez mądrą i roztropną sztukę rządzenia.

Poprzednik w urzędzie gen. Grzesickiego, generał Dietrichstein, został mianowany inspektorem okręgu wojennego na miejsce gen. Lustiga, przeniesionego do Radomia.

Przy gen. gub. utworzone zostało świeżo centralne biuro pośrednictwa pracy z oddziałami przy wszystkich Komendach Obwodowych, mające za zadanie uregulować popyt i podaż na rynku pracy, oprócz przymusowych robót wojskowych. Na ruch wielki w biurach tych początkowo się nie zanosi, bo obecnie podczas żniw dosyć jest zajęcia bez pośrednictwa, a nadto mnóstwo ludzi znajduje się w kolumnach robotniczych. Że biuro te mają jednak obszerne przed sobą zadanie, świadczy choćby przykład biura robotniczego przy Kom. Obwod. w Piotrkowie, które, zorganizowane już w zimie, setki robotników zapośredniczyło wczesną wiosną w kraju i w Galicyi.

Kursy uzupełniające dla nauczycieli ludowych w Lublinie, zorganizowane przez Stow. Nauczycielstwa Pol., dobiegają końca. Liczba słuchaczów wynosi 210, wskutek tej liczby kursy podzielono na oddziały. Słuchacze zwiedzają gromadnie Zamek, kościoły, bibliotekę Łopacińskiego itd. Podobne kursy na mniejszą skalę odbywają się w Zamościu. Mają one na celu uzupełnienie wiedzy ogólnej i fachowej nauczycielstwa ludowego, które po wielkiej części wiadomości te nie zaokrągla, ale dopiero zdobywa. B.

Handel bułgarski.

Praska Rada handlowa i przemysłowa otrzymała od swej agencyi w Sofii sprawozdanie o handlu Bułgaryi za rok 1912. „Narodni Listy" ze sprawozdania tego ogłaszają bardzo ciekawe szczegóły, które podajemy za praskim dziennikiem.

I tak — pisze dziennik — Bułgarya wywozi przedewszystkiem wyroby swego gospodarstwa rolnego, leśnego i bydło. A rozwój handlu bułgarskiego okazuje się, jeśli porównamy daty odnoszące się do r. 1900 z datami r. 1912 objętemi nadesłanem właśnie sprawozdaniem. I tak w 1900 r. wartość przywozu do Bułgaryi wynosiła 46 mil. fr., a wywozu 54 mil., a w r. 1912 wywiozła Bułgarya własnych produktów za 156 mil. fr., a otrzymała z zagranicy towarów za 213 mil. fr.

Co do przywozu, to z sumy 213 milionów franków w roku 1912, na jaką sprawozdanie szacuje przywóz towarów obcych, przypada na Austro-Węgry 51 mil. fr. a na Niemcy 44 mil. fr., to znaczy, że prawie połowę ogólnego przywozu ujęły w swe ręce mocarstwa centralne. Na trzeciem dopiero miejscu stała Anglia z 31 mil. fr., a dalej Francya z 15 milionami franków. Handel Bułgaryi z Rosyą jest, według sprawozdania, nieznaczny, gdyż przywóz z Rosyi wynosił tylko 9 mil. fr., a wywóz z Bułgaryi do Rosyi zaledwie ½ miliona franków.

Z cyfry 156 milionów franków, uzyskanych przez Bułgaryę za towary wywiezione z kraju, przypada na Belgię 41 mil. fr., na Niemcy 24 mil., na Anglię 16½ mil., a na Austro-Węgry 15 milionów franków.

Wśród wywiezionych produktów, Bułgarya wywiozła w roku tym bydła, drobiu i sera za 1½ mil. fr., jaj za 16 mil. (z tego za 12 mil. do Niemiec), żyta, owsa, jęczmienia i kukurudzy za 40 mil. fr., pszenicy za 45 mil. fr., bobu, mąki i tytoniu za 1½ mil. fr. Wonności wywiozła Bułgarya za 12 mil. fr., z czego połowa przypada na Niemcy. — Chodzi tu głównie o olejek różany, którego wyrób tworzy w Bułgaryi silną gałąź przemysłu; miasta Kazanlik w pobliżu Szipki jest środowiskiem tego przemysłu. Wyroby tekstylne, które wyrabiają się głównie w Grabowie i Śliwnie, wywożone są przeważnie do Turcyi.

Na przywóz do Bułgaryi składają się przedmioty, których w Bułgaryi albo wcale się nie wyrabia, albo tylko w nieznacznych ilościach. Przedewszystkiem są to wyroby przemysłu tekstylnego, których przywozi się do Bułgaryi za sumę 70 mil. franków z czego na Austro-Węgry i Niemcy przypada 25 milionów, a na Anglię 20 milionów.

Przywóz maszyn i ich części składowych dochodzi do kwoty 26 mil. fr., z czego na Austro-Węgry przypada 4½ mil. fr., na Niemcy 11½ mil., a na Anglię i Stany Zjednoczone A. P. po 3 miliony franków.

Przywóz towarów kolonialnych wyraża się w kwocie 10 mil. fr., z czego połowa przypada na Austro-Węgry. Chemikalia, zwłaszcza lekarstwa, przywożone są głównie z Niemiec. Materyały palne (węgiel) dostarczane są Bułgaryi za kwotę 5 mil. fr., z czego połowa przypada na Anglię (oleje mineralne przywożone są z Rosyi i Rumunii) Większą część zapotrzebowania przedmiotów ze szkła, porcelany i gliny pokrywają Austro-Węgry. Wyrobów metalowych przywieziono w r. 1912 za 25 mil. fr., z czego na Austro-Węgry przypada 10 mil., na Niemcy 12, a na Anglię 3 mil. franków. Surowego żelaza przywieziono za 2 mil. franków. A oprócz tego śrób, wyrobów z miedzi, materyałów kolejowych i t. p. przywieziono do Bułgaryi z 5 mil. franków, a to przeważnie z Austro-Węgier. Tak samo wszystkie lokomotywy, oraz wagony tak towarowe jak i osobowe pochodzą z Austryi lub Niemiec.

Skóry i wyrobów ze skóry przywieziono za 13 mil. franków i tu znowu na pierwszem miejscu stoją Austro-Węgry, a za niemi dopiero Francya, a potem Niemcy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 7 sierpnia.

Urząd aprowizacyjny we Włoszech.

Rzym. Rozporządzenie królewskiego namiestnika ustanawia na czas wojny przy ministerstwie rolnictwa urząd aprowizacyjny, celem ułatwienia w wynajdywaniu środków żywności, tudzież uregulowania ich publicznej sprzedaży i cen.

W sprawie zatopienia parowca »Letimbro«.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Amerykańscy konsulowie we Włoszech otrzymali polecenie poinformowania się o okolicznościach, w jakich łódź podwodna zatopiła parowiec »Letimbro«.

Angielska lista strat.

Londyn. Urzędowa lista strat angielskich podaje nazwiska 213 oficerów i 2717 żołnierzy.

Pożar lasów w Ontario.

Londyn. Według ostatnich obliczeń, podczas pożarów lasów w Ontario zginęło 500 ludzi. — Z kilku dalszych okolic brak jeszcze wiadomości. Szkoda wynosi wiele milionów dolarów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Dekoracya Dziadka.

Wielka wojna dzisiejsza przypomniała i nam wiele dawnych typów żołnierskich polskich, a dzięki Legionom wiele wytworzyła zgoła nowych. Jeżeli dziś tak chętnie doszukujemy się wśród żołnierzy polskich powieściowych Kmiciców, Skrzetuskich czy Wołodyjowskich, a nawet Zagłobów, jeżeli próbowano już nawiązać do Prądzyńskich i Bogusławskich, to nic w tem dziwnego. Tradycye państwowe odradzają się najistotniej w wojsku i koło wojska. Wojsko jest ich uzewnętrznieniem, ich poezyą nawet. A przecież te tradycye i aspiracye obudziły się w całym narodzie i cały naród patrzy dziś na kadry swoich żołnierzy, jak na ciąg dalszy tego, co było, i co znów, jak burza, z pod ziemi wyrosło i żyje. Patrzymy na tych żołnierzy naszych i doszukujemy się łącznych nici z przeszłością, nowych pierwiastków na przyszłość. Widzimy typy stare, gorączkowo poszukujemy nowych. I wszystkie tu są. Wszystkie typy, wszyskie talenty i ambicye żyją tu, rysują się wyraźnie i wyraźnymi chcą zostać. Chcą, bo wiedzą, że tworzą nowy rozdział historyi. Chcą i mają prawo, mają obowiązek chcieć. Mówię mianowicie o typach silnych i talentach niepospolitych. A te zaczynają jaśnieć.

Ale obok tych widzę wiele typów, które nazwaćby można łącznikowymi. To ci, którzy błyszczą wszystkiemi awanturniczemi zaletami dawnego rycerstwa naszego, a działają dziś, działają dobrze i nawet znakomicie. To ci, których walka dzisiejsza, pozycyjna, nudzi — którzy wolą awanturki i awantury patrolowe, utarczki i bitwy, pełne pomysłowości samodzielnej, wykrętów i zakrętów, podstępów i zawadyacko śmiałych poczynań. Do tych zaliczyłbym i naszego kochanego Dziadka, kap. Edwarda Szerauca, komendanta batalionu Leg. polskich, który pozostając pod komendą mistrza w tego rodzaju walkach, wówczas kap. Roji, stał się jednym z wypróbowanych i znanych »watażków« karpackich. Obeznany z wymaganiami wojny dzisiejszej, opanowawszy je jako komendant batalionu, przecież nasz Dziadek wzdycha ciągle do jakiejś partyzantki, do karpackich wypraw i przepraw, do tych sytuacyj, w których indywidualnie można coś zrobić. Dziadek jest znakomitym typem wiarusa-wygi, który wszystko potrafi, nie da się wziąć nikomu, ale — przecież wolałby, aby wojna starym sposobem dawała więcej sposobności do odniesienia samodzielnych przewag. Ma nasz Dziadek coś z napoleońskiego żołnierza, ma coś i z nas. Łączy w sobie przeszłość i teraźniejszość. I ma jeszcze jedną niepospolitą zaletę, która zresztą staje się własnością wszystkich czwartaków — przezorną pracowitość. Ani Dziadek, ani jego żołnierz nigdy nie mają, nie mogą mieć czasu. To zresztą czwartacki system wychowawczy. — Powiedziałem już gdzieindziej, że gdyby nasz żołnierz pozostawał na jednej pozycyi cały rok, to jeszcze nie mógłby się uskarżać na nudy, lub brak zajęcia. Zadaniem żołnierza jest zawsze i wszędzie budować swoją potęgę. Tę potrzebę szkolenia i doskonalenia się wpoił w Czwartaków Roja — ta wiara stała się regulaminem niepisanym, lecz obowiązującym.

Tę wiarę wyznaje też i krzewi niestrudzony Dziadek. On, który niewątpliwie także przed wojną marzył o wojence i szabelce, nie zdając sobie, dokładnie i wyraźnie sprawy z tego, co to za wojna i co to za trud będzie. Bo i jakże? Przecie wszyscy marzyliśmy o tych kilku miesiącach ruchawki i o zwycięskim, szybkim końcu. Dziadek tak samo. Jako leśnik zawołany, polował, borykał się z lasami, a w niedzielę »sokolił« się z bracią miasteczkową. Nagle wybuchła wojna. I oto Jaśnie Wielmożny (a jakże!) Pan Edward Szerauc, sokół nad europejskie sokoły, uparcie tający bezlitosną sześćdziesiątkę, nadciągającą zawzięcie z siwym włosem, staje w plutonie rozwadowskim, jako szeregowiec. Szeregowiec, tak jest! Dla Niej, dla Polski. Upał, skwar, plecak przygniata poprostu, pot ciurkiem ciecze z czoła — ale to nic: wojna jest o Polskę, a Dziadek z Niemców pochodzi, w Polsce żyje, polski chleb z dziećmi zjada, trzeba się odpłacić tą odrobiną krwi i potu. I dziadek maszeruje, maszeruje na wojnę za Polskę, za jej wolność.

— Edziu! — wołają przyjaciele rozwadowscy — czyś oszalał?

Ale szeregowiec Szerauc nie oszalał wcale. — On już był żołnierzem. Wojna zrobiła go nim odrazu, stanowczo. I zrobiła go niemal błyskawicznie typem żołnierza polskiego, typem ciekawym, nasyconym wszystkiemi, może nawet najbardziej niespodzianemi, niemal sprzecznemi w sobie, cechami dawnego żołnierstwa polskiego.

I pomaszerował Dziadek wraz z trzema synami do Krakowa, gdzie koncentrowały się oddziały. Marzył zaś skrycie, żeby zostać sierżantem i być opiekunem którejś z kompanii. Ale na Dziadku się poznał jego komendant Roja i podał go nominacyi na chorążego, pana chorążego. I był to chyba najstarszy wiekiem, ale jeden z najmłodszych werwą i zacięciem chorążych polskich. W marszu przez Węgry na pozycyę został Dziadek komendantem kompanii i porucznikiem. Zaczęła się wojna i wojenka. — Dziadek lubi wspominać czasy i przewagi karpackie. I warto go słuchać. Opowiadania jego nigdy nie nużą. Są barwne, proste i dosadne. Nieraz, na pozycyach nad S., gdy zastój panował, Dziadek wracał pamięcią do lepszych, karpackich czasów i tamte sławił, złorzecząc walce umiejscowionej. Dziadek lubi ruch. A tego ruchu miał przecież dosyć. W różnych służbach, często niezmiernie odpowiedzialnych, zapuszczał się, jak watażka, na tyły Moskali (w Karpatach), tam narobił mętu, co się zowie, i wracał po nowe rozkazy. Po Karpatach, jako kapitan i komendant Baonu Legionów Polskich odbył całą ofenzywę 1915 roku aż po Litwę, przeszedł wszystkie »oczyszczające« z Moskali walki na Wołyniu i Polesiu, będąc nieraz, jak np. pod Koszyszczami, w straszliwym ogniu, a zimą i wiosną 1916 roku trwał na pozycyach pod O. niestrudzony i zawsze gotowy do walki. W nocy z 5 na 6 czerwca Moskale przeszli do ataku na nasze pozycye. Dziadek, znużony długim spokojem, odżył nagle. Zjawił się odrazu wśród chłopców i nie tracąc ani na chwilę humoru tak prażył Moskali, że atak na Baon rozsypał się i połamał. Batalion Dziadka wziął jeńca i trupem nieprzyjacielskim zaścielił pola przed drutami. Ówczesna komenda, przyznając odznaczenia Czwartakom, na życzenie Komendy pułku, w pierwszym rzędzie odznaczyła Dziadka za odparcie tego ataku. Ale ataki odtąd ponawiały się, nastąpiła później znana zmiana pozycyi i nie było czasu na dekoracyę Dziadka. Dopiero nad S...

I to ledwie, ledwie, że się udało. Bo Dziadek nie lubi parad. Z góry zapowiadał, że albo się rozchoruje, albo się tak schowa, że go nikt nie znajdzie w dniu dekoracyi. Ale użyto podstępu i doprowadzono Dziadka do Komendy pułku. Zasiadł do stołu — a pułkownik Roja zwraca się do niego, przypinając krzyż, serdecznie gratuluje, zasługi podnosi, hart Dziadka za wzór podaje, a Dziadek się rumieni i nie wie, co z sobą począć. Przepadło. Przyłapali Dziadka i udekorowali.

A z tego samego dnia (20 lipca) rozkaz pułkowy brzmiał:

»Dziś udekorowałem kapitana Szerauca Edwarda, który podczas ataku dnia 6 czerwca b. r. swoją niezmordowaną służbistością i poświęceniem się osobistem na to odznaczenie ze strony Komendy, której wówczas podlegaliśmy, zasłużył. Kapitan Szerauc, najstarszy pośród nas wiekiem, jest wzorem wytrwałości na wojenne trudy, które od roku 1914 przez czas kampanii karpackiej i ofenzywy w Królestwie aż do dnia dzisiejszego z pożytkiem dla służby polskiej tak chlubnie znosi. Najgorętsze składam życzenia naszemu Kochanemu Dziadkowi z okazyi tego odznaczenia i życzę dalszych, oraz zdrowia do dalszej ciężkiej służby żołnierza polskiego. *Roja*«.

Tak się odbyła dekoracya Dziadka: żołnierza z krwi i kości, który zna tylko służbę, poza służbę wesołą pogwarkę, choćby i zawiesistą, i znowu służbę. Odznaczenie trudami zasłużone, było trafne. Ale Dziadek, włożywszy okulary, czyta znów rozkaz pułkowy i powtarza sobie po kilka razy »i życzę dalszych«.... — powtarza Dziadek ciągle ze szczególnem wzruszeniem...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.